

Zamiast terrorystów zginęła rodzina współpracowników USA

18 września 2021

Pentagon przyznał, że wewnętrzna kontrola ujawniła, iż w ataku przeprowadzonym z drona w Afganistanie pod koniec sierpnia w odpowiedzi na zamach samobójczy na lotnisku w Kabulu zginęli cywile, a nie ekstremiści Państwa Islamskiego, jak początkowo sądzono.



„Uderzenie to było tragicznym błędem” – przyznał na konferencji prasowej Pentagonu generał piechoty morskiej Frank McKenzie, szef amerykańskiego dowództwa centralnego. McKenzie przeprosił za pomyłkę i powiedział, że Stany Zjednoczone rozważają wypłatę zadośćuczynienia rodzinie ofiar.

Decyzja o uderzeniu w białą Toyotę Corolla sedan po wielogodzinnym śledzeniu pojazdu została podjęta przy „rozsądnej pewności” – że likwidowane jest bezpośrednio zagrożenie dla sił amerykańskich, które zabezpieczały lotnisko w Kabulu. Uważano, że samochód miał w bagażniku materiały wybuchowe.

Przez kilka dni wydarzeniu, które miało miejsce 29 sierpnia urzędnicy Pentagonu twierdzili, że atak przeprowadzono prawidłowo, mimo że zginęło 10 cywilów, w tym siedmioro dzieci.

Organizacje prasowe podniosły wątpliwości co do tej wersji wydarzeń, informując, że kierowca pojazdu był długoletnim pracownikiem amerykańskiej organizacji humanitarnej i wskazując na brak dowodów na poparcie twierdzenia Pentagonu, iż pojazd zawierał materiały wybuchowe.

McKenzie, który nadzorował operacje wojskowe USA w

Afganistanie, w tym ostateczną ewakuację sił amerykańskich i ponad 120 000 cywilów z lotniska w Kabulu, złożył kondolencje rodzinie i przyjaciołom zabitych.

Relacje rodziny oraz wizja lokalna miejsca, gdzie samochód Zemeraia Ahmadiego został trafiony pociskiem Hellfire, gdy wjeżdżał na podjazd – wszystko to potwierdziło obraz rodziny, która pracowała dla Amerykanów i starała się o wizy do Stanów Zjednoczonych, obawiając się o swoje życie pod rządami Talibów.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net